

Kat. Kopp.

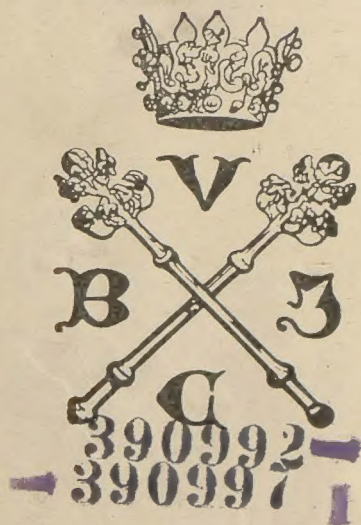


BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

390992  
390997

St. Dr.

Mag. St. Dr.





R O Z M O W A  
O J Ę Z Y K U P O L S K I M

Nayprzod po łacinie napisana

*Przez*

FRANCISZKA BOHOMOLCA SOC. JESU.

*Teraz z przydatkiem y odmianą na Polski  
język przełożona*

*Przez*

X A W E R E G O   L E S K I E G O  
C H O R ą Z Y C A M A L B O R S K I E G O



---

W A R S Z A W I E,  
W Drukarni J. K. Mici Mitzlerowskiej  
Roku 1758.

390997

I

Laudabile est, callere duas, tres, & plures linguas, eisque singulatim temporibus, & locis uti: miscere autem in una, & eadem oratione duas linguas vitiosum esse nōrunt, qui grammaticen vel primoribus labris attigerunt.... Unde tale genus orationis *maccheronicum* vocant aliqui è vocabulo Italico *maccherone*, quod stultum, vel nebulonem sonat, appellatione ducta. *Gregor. Chapius S. J. voc: Mowa miefzana.*





## DO CZYTELNIKA.

**C**zytając *Rozmowę Łacińską o języku Polskim* przed kilką laty do druku podaną przez Franciszka Bohomolca S. J. u którego już rok trzeci w Krasnomowskiej szkole cwicze się, zacząłem myśleć, iż nie małą kochającym język oyczysty przysługę uczyniłbym, gdybym ją po Polsku przełożoną Polakom ofiarował. Ztą chęcią, gdym się przez czas nie mały biedził, odważyłem się na koniec przed samymże X. Bohomolcem ją przełożyć: y tak go w tym łatwego znalazłem, że y zamysły moje pochwalił, y do prętkiego ich wykonania mnie zasłuchił, obowiązując iednak, abym nie które myśli odmienił, nie które przydał których on tę *Rozmowę* pisząc po'acinie, nie mógł dla pewnych okoliczności przełożyć. Nad to, życzył mi barzo, żebym y same mówiących w niej osoby cale odmienił.

Jakoż idąc za iego rady powodem, w prowadzam tu trzy osoby mówiące: pierwszego JANA KOCHANOWSKIEGO Woyskiego niegdyś Sędomirskiego, Xiążęcia Poëtów Polskich, w ięzykach Greckim, Łacińskim, Włoskim y Francuskim biegłego: drugiego SAMUELA z SKRZYPNEY TWAROWSKIEGO, także Poëtę sławnego, ale w Polskim ięzyku nie tak iak pierwszy mocnego: trzeciego zaś MAKARONSKIEGO, od zbytecznego makaronizmw zażywania, tym zmyslnym imieniem nazwanego. Tym wszystkim trzem naznaczam plac rozmowy następuiącey na Polach Elizeyckich, plac podług zdania mędrcom Pogańskich, Duchom z ciał rozwiązanym własny.

Gdzieby zaś te pola Elizeyckie były, pisarze dawni niezgadzaia się. Diodorus Sykulski twierdzi, iż są niedaleko od Memphis miasta, które wielu dzisieyszym Kairem nazywa. Hesiodus te pola kładnie na wyspach Oceanu. Dioniziusz kraio.



kraiopis daie im mieysce na wyspie białym morza  
czarnego. *Wirgiliusz we Włoszech*, *Plutarchus*  
na *Księżycu* im mieysce wyznacza. *Platon*, *Ho-*  
*merus*, y inni nie roztrząsając ich położenia,  
twierdzą, że te pola nie są innego, tylko miey-  
sce pełne uczciwey rokoszy wyznaczone od bogow  
po śmierci dla ludzi mądrych, y cnotliwych, gdzie  
bez żadney troski y utrapienia zażywaią szczę-  
ścia doskonałego te duchy, które się za życia cno-  
tą y mądrością prawdziwą wstawily. Na te miey-  
sca żaden duch pierwszy wnieść nie może, aż go sta-  
rzec *Charon* nazwany przez rzekę *Stygu* prze-  
wiezie.

Te o polach *Elizeyjskich* zdania *Pogańskie*, wia-  
ra y sam rozum potępia. Idąc iednak przykła-  
dem *Poëtow Chrześcijańskich*, którzy czasem y  
bogow *Pogańskich*, y tych mieysć imiona zwy-  
kli wspominać, wprowadzam, iakem iuż mówił  
*Kochanowskiego*, *Twardowskiego*, y *Makarań-*  
*skiego*

skiego na te pola mających między sobą rozmowę  
 następującą: którą, iako pierwiastki prac moich,  
 jeśli mile przyjmiesz Czytelniku, zachcisz mię  
 twą ludzkością do większych rzeczy uśłotowania.  
 Jeżeli zaś niedoskonałościami tu znajdującemi  
 się, wytworność twego dowcipu obrażać się za-  
 cznie, pamiętaj proszę, że te każdemu wiekowi,  
 a naybarzciey moiemu są przyzwoite.





# ROZMOWA

*Kochanowskiego, Twardowskiego, y Makarowśkiego*  
O POLSKIM JEZYKU.

TWARDOWSKI.

**K**azałeś mi, przyiacielu, żebym szedł z tobą nad ten brzeg Stygiński, na który Charon przewożąc duchy z ciał uwolnione wysadza. Chętniem twój rozkaz wypełnił, iako tego, któryś mi y do Parnassu, y do sławy nieśmiertelney był przewodnikiem. Teraz wolnoli cię spytać, co za ciekawość w tę stronę pól Elizeyjskich ciebie w prowadziła?

KOCHANOWSKI.

Powiemci, przyiacielu, słuchay. Będąc tak dawno z więzów ciała uwolniony, lubo już żadnego niemam w znomych świata zabawach upodobania, y iawnie już widzę podłość tych rzeczy, za któremi niegdyś, iako y po dziś dzień śmiertelni czynią, mniey uważnie uganiałem się, ie-  
dnakże muszę to wyznać, że wrodzona ku mey Oyczyźnie miłość, wzbudza częstokroć we mnie ciekawość poznania iey terazniejszego. Prawda, żem się tu do wiecznego mieszkania z niey przeniósł, ale część siebie samego w mych popiołach, tam zostawiłem. Nigdybym się z tych mieysc

tak rozkosznych nie cieszyl, gdyby mi ona wprzód  
 życia, a potym sposobności do ich zażuczenia nie dała.  
 Słusna jest tedy, abym y tu będący iey nie zapo-  
 minał. Mam ciekawość, którey mi żaden, a ty naybar-  
 ziej iako mój ziomek zganić nie może. Mam, mówię,  
 ciekawość dowiedzieć się o iey złym, lub dobrym powo-  
 wodzeniu. Kwitnieli ieszcze, czyli już do upadku, iako  
 się y naysiębniejszym świata Królestwom przytrafia, swo-  
 ją wielkością nachylona zmierza? Wiem, że dwie są rze-  
 czy takowe, które wpomysłności państwa utrzymują, to  
 jest, męstwo, y nauka: z których gdy iedna osłabieie, osł-  
 bieć y państwo musi koniecznie. Ale ja o męstwie, y o  
 Rycerskiej Polakow zabawie, żadney nie mam ciekawości.  
 Jako wojny za życia nie lubiłem, tak porzuciwszy y Se-  
 natorskie krzesła mi nie raz ofiarowane, ten sobie urząd  
 obrałem, który mię y pod czas wojny od żołnierskiej  
 służby uwalniał. To zaś nie zubożni iakiey, lecz z miło-  
 ści ku naukom czyniłem, sądząc, że doskonałe państwo  
 szczęście, nie na sławie tylko dzielności zawisło. Owszem  
 tak trzymałem, y trzymam, że szczęśliwszy jest ten lud nie-  
 równie, który piórem raczey, niż mieczem sławy sobie na-  
 bywa nieśmiertelney. Wojna nie może przynieść poży-  
 tku Ojczyźnie, chyba z klęską, y stratą iey synow nie nad-  
 grodzoną. Nazbyt drogi ten honor być sądząc, który tyle  
 krwi



krwi zacney rozlaniem trzeba kupować. Nauka zaś, y żadney tak swemu iako sąsiedzkiemu kraiovi krzywdy nie czyni, y imię nasze swiatu całemu zaleca. O tym tedy Ojczyzny naszej stanie radbym się dowiedział. Poczekamy tu pod tym drzewem przyjacielu: kto wie, czy nie znajduie się iaki Polak (któryby naszą ciekawość mógł uspokoić) wtey liczbie duchow, z któremi Charon do brzegu naszego przybiia.

**TWARDOWSKI.**

Podobną y wnym umysle wzbudzaś ciekawość. Zaczekamy. Już się tu Charon zbliża. Patrz ieno! ten który teraz wyfiada zda się być Polak.

**KOCHANOWSKI.**

Dobrze mówisz. Twarz, y postać jego pokażuie, że musi być Polak.

**TWARDOWSKI.**

Zbliźmy się ku niemu.

**KOCHANOWSKI.**

Jdźmy... Witamy cię gościu, y cieszmy się z twego do nas przybycia.

**MAKARONSKI.**

Dla mnie to iest solatium nieskomparowane, że po krytycznych życia moiego ewentach, terris iactatus & alto, przybiłem się tandem aliquando do portu pożądanego, gdzie ma

propitia numina pozwalają cieszyć się w tak miłej z wami kompanii.

KOCHANOWSKI.

Zkądś rodem przyjacielu?

MAKARONSKI.

Z Polskiej.

KOCHANOWSKI.

Więc iostes Polak rodowity?

MAKARONSKI.

Et quidem in ipso medietullo tego państwa prognatus.

KOCHANOWSKI.

Czymżeś się bawił za życia?

MAKARONSKI.

Wieleby mówić o różnych mego życia awanturach, który per mare, per terras, per tot discrimina rerum bieg życia mego przepędziłem.

KOCHANOWSKI.

Przynajmniej o znaczniejszych twego stanu zabawach, chciały nam krótko namienić.

MAKARONSKI.

Nayprzod secundum morem szkoły frequentowałem; potym wzięwszy principia różnych sciencyi: do Niemiec y Francyi wiażowałem.

KOCHANOWSKI.

Czegożeś się tam przecie nauczył?

MA-



MAKARONSKI.

W wielu rzeczach z tego woiazowania profitowałem. Nayprzod języka Francuskiego, potym tańcowania, fechtowania, y maneżu uczyłem się.

KOCHANOWSKI.

Odniosłeś iaki inny ielsze z tych krajow pożytek?

MAKARONSKI.

A już ci. Bom się y w manierze Franęuskiej wyexercytowałem.

KOCHANOWSKI.

Zażyłeśli tey umiętności na twoy, y Oyczyzny pożytek?

MAKARONSKI.

Pokim był młodzy, bawiłem się publiką, y miałem dość okazyi do dyttingwowania się, tok wmanierze, y tańcach, iako w języku Francuskim: ale potym gdym osiadł w domu przy gospodarstwie, barzięy o roli, y intratach, niż o tych sciencyach myśliłem. Nakoniec, nie mając sposobności do exercytowania się, y fechtowania, y tańcow, y języka Francuskiego zapomniałem, tak dalece, że mi żal czasem było tak wielkiego depansu, który na cudze kraie łożyłem. Bywałem wprawdzie y potym na różnych funkcjach tak Depatackich, iako y Poselskich, ale mnie te sciencye Francuskie cale nic niepomagały do doskonalszego tych urzędow administrowania.

KOCHANOWSKI.

Kosztu na język Francuski, łożonego, żałować niepowinno-

nes

neś. Ten albowiem dobrze zażyty, wiele przez swe Księgi pomaga do wydoskonalenia się w różnych naukach samym Polakom potrzebnych. Gdybyś się ksiąg czytaniem bawił, y języka byś nie zapomniął, y dowieś twoy wybornemi myślami wzbogaciłbyś. Nad to mógł byś nasładować te kłiegi, y sam co pięknego wydać: albo przynajmniey Polskim językiem przełożyć: a przez to Oczywiście twoiey uczyniłbyś piękną przyługę. Tego tedy żałować nie powinienes. Ale tego żałuy że będąc w cudzych krajach nie nabyłeś procz języka tych nauk, które tam barziesz niż u nas kwitną. Żałuy y tego, żeś zapomniął języka tak wielkim kosztem nabytego. Nie zapomniąłbyś go pewnie tak barzo, gdybyś się y w domu czasow wolnieyszych bawił czytaniem ksiąg wybornych Francuskich.

#### MAKARONSKI.

To pewna, że mi tak postępować należało. Ale m się ja barziesz. Na to oglądał co drudzy czynią, niż co czynić powinni. Widziałem exempla innych, którzy z swego woiażowania odnożliwszy znaczny awantaż, gdy w domu osiedli, wszystko zapomnieli. Cała ich potym okkupacja była, gospodarstwo, łowy, kompania, prawo &c. Y prawdę mówiąc, nasi Polacy barziesz się tego chwytają, co łatwiej może ich worek, niż rozum locupletare.

#### KOCHANOWSKI.

Mnie się zda, iż nie przedzey, człeka ani do fortuny, ani do hono-



honorow nie może przyprowadzić, iako nauka. Za moich czałow wielu tych znałem w Polſzcze Biſkupow, Senatorow y innych Koronnych urzędnikow, którzy ſię na barzo ſzczupłym zagonie urodziwſzy, za powodem nauki tak ſię wyſoko pomkneli.

## MAKARONSKI.

Taka do honorow promocya iuż dawno w Polſzcze uſtała. Jednakże oſtatnich lat moich, wielu Panow Polſkich poczeło ſię z wielkim ſercem ku naukom, y ludziom uczonym oſwiadczać.

## KOCHANOWSKI.

Przyjacielu! nie mogłeś mi pocieſzniefzey przynieść nowiny, ieſli to prawda, coſmi o Panach powiedział. To albowiem rzecz ieſt niezawodna, że w którym kraiu Panowie naukom ſprzyiają, tam ſłatwo one zakwitną: y przeciwnym ſpoſobem tam prętko giną, gdzie ſię w nich naypierſi ludzie nie kochają.

## MAKARONSKI.

To rzecz niezawodna, że teraz wielu tych Panow numerat Polſka, którzy literas ſovent, literatom ſprzyiają, ich mile przyimują, z niemi chętnie o naukach konferują, a młodym pilność y mądre ſentymenta inſpirują. Drudzy nie przeſłajac na ſamey nauk rekommendacyi, mądrych ludzi na

wylokcie subfellia awanfaia. Nad to, tak są drudzy z Panów  
 nayprzednieyszych o progress nauk gorliwi, że niektórych  
 swoim depanssem do cudzych krajów wysyłaia z tą intencyą,  
 aby się tam w różnych sciencyach wydoskonaliszy, potym  
 w Oyczyźnie młodź naszą do tychże sciencyi sposobili. Re-  
 periantur takze, którzy Collegia Nobilium na edukacyą  
 Nobilitatis niedawno erygowane hoyną ręką prowadzą.  
 Nieschodź teraz Polakom y na księgach varii generis, va-  
 riarumque linguarum, gdy incomparabilis liberalitas dwóch  
 y nauką, y cnotą y honorami dystryngowanych Prałatów  
 publiczną w Warszawie erexit Bibliotekę, która, ani in nu-  
 mero, ani in delectu librorum, żadney w Europie Bibliote-  
 ce non cedit.

### KOCHANOWSKI.

Niewymówną me serce radością napelniasz, gdy mi tak po-  
 myslnie o pomnożeniu nauk nowiny przynosisz! Radbym  
 więcej podobnych od ciebie słyszał ciekawości: tylko, pro-  
 szę, chciey zemną samą mówić Polszczyzną.

### MAKARONSKI.

Toć ja po Polsku mówię.

### KOCHANOWSKI.

Są Polskie, są y Łacińskie, są y ianych ięzyków słowa w  
 twej mowie: przetoż sam niewiem, iak mam nazwać te

mo-

moję, czy Polską, czy Łacińską, czy innego jakiego gatunku. To wiem, że gdybym przedtym nie umiał języka Francuskiego, Włoskiego y Łacińskiego, niezrozumiałbym zapewne twej Polskiej mowy, lubo mi niegdyś wielką w Polszczyźnie doskonałość przypisowano.

**MAKARONSKI.**

Prawda, że zażywam y słów cudzoziemskich, ale już te słowa polonizavit moda, y zwyczaj taki naszego języka.

**KOCHANOWSKI.**

Alboż to wszyscy Polacy takiego teraz sposobu mówienia zażywają.

**MAKARONSKI.**

Nie inaczej. Każdy prawie, komu natura dała copiam fandi, tak mówi.

**KOCHANOWSKI.**

Przyznam się przyjacielu, że o tym, coś mówił o pomnażaniu nauk, zaczynam powątpiewać. Taki sposób mówienia, iakiego ty zażywałeś, niepowinien się podobać ludziom uczonym. Wszakci to grunt, y początek nauk, jest umieć dobrze (w jakimkolwiek bądź kraju) swoy język Oczyszczyć, y onym tak mówić, iako pisać czysto, nie zarażając go słowy zagranicznymi.

**MAKARONSKI.**

Sąć wprowadzie niektórzy już teraz Polacy podobnych tobie



bie sentymentow , którzy contendunt , że słow cudzoziem-  
skich , albo makaronizmow nie trzeba w języku Polskim  
zażywać. Ale ia wolę exempla sequi majorum , y dawnego  
trzymać się zwyczaju.

KOCHANOWSKI.

Jak to dawnego zwyczaju? Albo to już dawno ta zaraza na  
język nasz padła?

MAKARONSKI.

Y pradiadowie nasz ten sposób mowienia in użu mieli.

TWARDOWSKI.

Alboż to za twego życia , niebył Polakom znaiomy ten spo-  
sób mówienia? Wszakci to za twoich czasow ow wielki mąż,  
niemniej naukami , iako sprawiedliwością swiatu zalecony  
ŁUKASZ GORNICKI Starosta Tykociński , a twoy przy-  
jaciół w swoim *Dworzaniu* Polskim biie przeciwko tym ,  
którzy język Polski obcemi słowy pslowali.

KOCHANOWSKI.

Prawda że niektórzy młodzikowie mniej baczni , chcąc się  
popisać z umiętnością obcych językow , wrzucali czasem  
łacinę , y inne zagraniczne słowka w swe mowy , ale takich  
nie wielu było , y ta zaraza na ludzi mądrych nie padała  
Ludzie bacniejszy to im ganili , a żaden się z nas tego nie  
spodziewał , żeby ten zwyczaj nie wielu , y to mniej rostró-  
nych ludzi , miał być potym tak wzięty u Polakow. Nad-

to :

to: ci którym opflowanie Polszczyzny przyganialiśmy, lubo czasem zażywali słow postronnych, z rzadka to jednak czynili, tak dalece, że żadnego podobieństwa ich mowa nie ma do tey, ktorey nasz przychodzień zażywa,

## TWARDOWSKI.

Łatwo wierzę, że ten sposób mówienia, i niebył jeszcze za twych czasow tak pospolity, iako się potym rozkrzewił. Każdey rzeczy początki są szczupłe. Y za mego zycia, lubo jeszcze nie tak zbytecznie słowy obcemi mowy nadziewano, iakieśmy dopiero od tego gościa słyszeli, przecież nie młodzikowie tylko, ale y ludzie uczeni tey mieszaney mowy zażywali. Ja sam, lubo innego wtym zdania byłem, przecież trzymając się zwyczaju w ten czas w Polszcze prawie panującego, nie mało do moiey *Farsalii*, y *Legacyi Zbarskiego*, słow zamorskich wsadziłem.

## KOCHANOWSKI.

Coż przecie ten sposób mówienia tak zalecił Polakom?

## TWARDOWSKI.

Toż samo, co u nich język Łaciński cale zepsuło. Stefan Batory Xiążę Siedmigródzkie nie umiał języka Polskiego. Ten osiadłszy na Polskim tronie, musiał chcąc niechąc zażywać z Polakami języka Łacińskiego, y tym, z któremi się mógł lepiej rozmówić polacinie, przystęp do siebie dawał łatwiejszy. Nad to, chcąc się ścisley przez społeczność

języka z Polakami złączyć, zalecał im barzo język Łaciński, y wielkie łaski umiejącym go świadczył. Pamiętne są jego słowa, do pewnego młodzienialzaa wyrzeczone: *disce puer latine, et ego te faciam masce Panie*. Polacy chcąc się Panu swojemu przypodobać, tak się do łaciny rzucili, iż wkrótce do tego przyszło, że język łaciński stał się prawie powszechnym w Polsce. Ztąd znajdujemy w wielu Historyach y Kraiopisach Cudzoziemskich, to nuńmianie, że Polacy języka łacińskiego wszyscy, iakby własnego Oyczyńskiego zażywają. Gdy tedy z taką ochotą zaczęli języka łacińskiego szukać Polacy, postrzegli, iż rzecz barzo jest trudna pojąć tak doskonale gładkość żywość, y właściwość tego języka, żeby nie tylko pisać, ale y mówić można było łaciną czystą, y nieskazoną; przetoż nie starając się o głębsze jego doskonałości przeniknienie, dość mieli na tym że mogli swoje myśli, y żądze łaciną iaką taką przełożyć. Zkąd y to przysłowię, niby łacińskie, owego wieku urosło: *taliter qualiter dummodo latinaliter*. Przyzwyczajeni potym w mówieniu do słow y sposobow mniey łacińskich, zażywali tychże samych napotym y w pisanu. Ła-two doysć można łaciny wieku owego zpraw Polskich niektórych, y z opisania Trybunałow naszych od Stefana Batorego nappierwey założonych. Z wprowadzenia tey łaciny do Polakow, urodziła się moc wielka y makaronizmow do naszego języka zaciągnionych. Tak albowiem przy-

wykli-



wykli byli wtenczas Polacy do łaciny, że nawet gdy po Polsku z sobą mówili, mieszała ją w swoje rozmowy. Król także długo w Polsce panując, gdy się cośkolwiek języka naszego poduczył, zażywał go czasem w rozmowach swoich. A że mu często wielu słów Polskich nieśtawało, nadgrabiał ich niedostatek słowy łacińskimi. Od tego czasu, tak się ten sposób mówienia u nas wkorzenił, że go nawet y po śmierci Batorego, zażywać nie przestali. Owszem za ozdobę Polszczyzny tę łacinę potym sądzili, którey na początku z potrzeby tylko zażywali.

K O C H A N O W S K I.

Zażywania łaciny w Polszczyźnie już widzę początek: ale powiedz mi, iakim się sposobem inne słowa zagraniczne do naszego języka wkradły?

T W A R D O W S K I.

Same nayprzód łacińskie słowa, wolny do języka naszego wstęp miały. Potym iednak młodzież nasza cudze odwiedzając kraie za powrotem swym do Ojczyzny poczęła nam za miast gościńca słów cudzoziemskich coraz więcej dowozić. Jedni albowiem chcąc popisać się z umiejętności obcych języków gwałtem prawie bez żadney potrzeby cudzoziemskie słowa do Polszczyzny wpychali. Drugi, chcąc pokazać zbytnie do zagranicznych języków swoje przyzwyczajenie się, udawali po sobie iakby po Polsku zapomnieli. Przetoż gdy im w rozmowie słowa oyczyste niby nie przychodzi-

chodzili, nadstawiali cudzoziemskich, y one na sposób y kształt słow Polskich nakręcali y przerabiali. To zaś, ci najbardziej czynili, którzy prócz słow, nie pożytku z cudzych krajow nie wywieźli. Tę nie wielu młodzikow płochość gdy drudzy poczełi iako rzecz modną naśladować, y ieden drugiego w wynalezieniu nowych coraz a nowych słow zamorskich przesadzać, zrobiło się nie iakieś w Policzynie zamieszanie, podobne owemu językow zamieszaniu, które się przy wieży Babilońskiej niegdyś zdarzyło, a język nasz stał się zbiorem nieporządnym słow łacińskich, Niemieckich, Francuskich, Włoskich, Hiszpańskich, Holenderskich, Angielskich, Tureckich y Tatarskich.

## MAKARONSKI.

Chciałbym y ja też w tey materyi moy sentyment proponere. Tylko niech wiem przyjaciele, quo sitis de stemmate nati. O tobie, gdyś namienił *Parfalię*, y *Legacya Zbarańskiego*, dorozumiewam się, że musisz być ow Twardowski, którego wielki dowcip fama vulgata per orbem do tychczas głosi. Ale kollegi twego, życzylbym poznać dignitatem.

## TWARDOWSKI.

Jest to ow sławny Jan Kochanowski, zaszczyt narodu, y języka Polskiego, niemiecy Polskim Ojczyźnie, iako Łacińskim Europie wierszem znaiomy.

MA-

MAKARONSKI.

Adoruję magnum nomen & numen, ktorego perennatura gloria nieśmiertelney nabyła renommy. Będąc tedy certificatus o ich godności, chciałbym iakem już namienić, me zdania o języku Polskim exponere: iesli jednak nie będzie to cum aliqua dla nich molestia.

KOCHANOWSKI.

Bynaimniey: y owszem życzymy łobie wtym zdanie uszyścić twoje.

MAKARONSKI.

Wiem, że wtym stanie będącym veritas non parit odium, y aduľacia niepowinna mieć locum standi. Powiem tedy sine furo moy sentyment. Nie neguję ia tego, że nasz język iesć wielu makaroniznami aukcionowany. Mnie się zda iesć, że to krytyczney nie powinno podlegać censurze. Taki sposob mówienia iesć teraz wezwyczajui, a tym samym naturalny, bo podług generalney opinii, consuetudo est altera natura. Jako tedy natury nam krytykować niegodzi się, tak y zwyczajui naturalizowanego iesć iesć uczciwy, wstydzie się niepowinniśmy.

KOCHANOWSKI.

Dobrześ przydał, *iesć iesć uczciwy*. Zebrzeć zaś słow od cudzych językow, gdy nam y na naszych niezbywa, czy może być zwyczaj uczciwy? czy chwaliłbyś tego, który swe pieniądze w błoto rzucił, a pożyczanych na swą potrzebę używał.



## MAKARONSKI.

Chwalić takowego pożyczania nie mogliśmy: boby to była amentia, gdyby kto swoje tak marnie rospierał pieniądze a cudzych szukał. Ale kto nie ma swoich; ten musi z kąd inąd pożyczać: y to żadney nie ciągnie za sobą crism. Język Polski, iako nam wszystkim wiadomo, jest barzo w słowa ubogi, y tak wielki ma wielu expressyi niedostatek, że chcąc niechcąc musimy z kraiów zagranicznych zacząć słow in suppetias onego. Probowalem nieraz w rozmowach, czy się można nam obeysć bez tych externow, ale ledwiem wszedł w konwersacyę, uczulem tantum verborum inopiam, że chcąc niechcąc musiałem się do cudzoziemskich udać ięzykow. Coż tedy za dziw, że w takowym słow uboſtwie rekurs do makaronizynow czyniemy?

## KOCHANOWSKI.

Powiedz mi proszę przyjacielu, czy dawno do tak ciężkiego uboſtwa przyszliście, że bez wyżebranych słow obeysć się nie możecie? Czemu Polacy dawni na ten niedostatek nie skarżyli się? Czemu się oni swoimi obchodzili słowy, a a wy nie możecie? Coż? rozumieźli, że oni w swych rozmowach migami lub mrugami nadgradzali ten słow niedostatek, na który się skarżycie? Czytaj ich księgi, a obaczysz, iak oni gładko wyrażali swe myśli naygłębsze, właściwą Polſzczyzną? Czemuż wy tego nie możecie?

MA-

**MAKARONSKI.**

Dawniejszych czasów nieznat tego niedostatku nasz język Polski. Successu iednak temporis, gdy wiele słow naszych spowzedniało, wiele zaginęło, musimy aliande słow sobie dobierać.

**KOCHANOWSKI.**

A z czyieyże to winy te słowa zaginęły? Do kogo należy umieć język Polski, ieżeli nie do Polaków?

**TWARDOWSKI.**

Na niedostatek języka Polskiego próżno się uskarżamy. Dawno iuż tego dowiodł *in Thesaurō Polono-Latino-Græco* Grzegorz Knapski Soc: IESU człek barzo w języku Polskim zasłużony, że ten język nie tyło żadnemu niedostatkowi nie podlega, ale też słow obfitością, y gładkością wyrazow inne celuje języki. Y tak wielkie, tak iasne daie tego dowody, że mu nie nato zarzucić nie można. Przebiecz ieno, wszystkie tam Polskie słowa nayduiące się, a upewniam, że niezmierną takowych liczbę postrzeżesz, których teraznieysy Polacy znaczenia, y właściwości nieznają, lubo dość gładko rzecz wyrażają. Barzo mądrze o Polakach na ubóstwo swego języka skarżących się napisał Maximilian Fredro, Kasztelan Lwowski w Przedmowie, przed *Przypowieściami* położoney. Słuchay, te są iego, ile pamiętam słowa. *Nie Greczynowie, albo Łacinnicy tylko szczycie*

cie się mogą języka swego ozdobami : dołożyła dosyć dostatku słow, y wywodu swoia językowi Polskiemu wymowa, że lubo smaczno pomyśleć mowy narażać chce kto prześtrożnością, lubo domniemyanych składow zażywa wesołości, dosyć nie ubogo wszystkiemu sprościć może, tak wybornie, albo podło rzeczom wygadując, iako kto popracować w Poljęczyźnie, albo opuszczoną wymową odhyć co uślać. Nie zadęda tedy języka Polskiego niedostatki, ale mówcom nie upatująca sprawnie niedbalosć, kiedy więc w potocznych rozmowach, wysebraniem u Łacinników słowami nadstawiając, rzekomo, Polskiego języka niedolę, albo nazwisk właściwość, łacinnym pokrywać mianowaniem, swoje wrym raczey odkrywać w wyrażeniu rzeczy niepochoptosć, aniżeli iaką rozmowie Polskiej dodać okrasę. Bez podobieństwa ceniąc, y w głębszą się rzeczy uwagę wpustimszy, przeczey Łacinnikowi niedostarczy wykładu, niżeli się Polakowi uskąpi co wymowy. Ze wielu niemyslnę, larzo się Łacinnicy u Grzeczynom zadłużyli, różnych w potoczney mowie słów nazacigawszy, gdy z Grecka mienia Monarchia, Aristocratia, Democracia, Tyrannis, Geographia, Geometria, Arithmetica, Echo. Nuzgubdownicze nazwiska Ichnographia, Ortographia, Scenographia, y innych czy mało: w czym niech się Polak sławi, gdy właściwą zaszczyca się Poljęczyzną



szczyzną zowiąc: Jednowładztwo, możnorrządy (albo możnorrządztwo) gminowładztwo, prawośomstwo, Kraiopifarstwo, miernietwo, rachmistrzowstwo, odgłos, zakład (budynku) skład, wystawa, y insze wszystkie, że pominę, by nayradnieysze polityczne, grammatyczne, prawne, filozoficzne wyraży (albo terminy) którym dość dostatecznie Polszczyzna dogadza. Owe zaś subtelnieysze Łacińskie Filozofiey entitates, quidditates, iako są wywrotno-Łacińskie tak z samego tylko wsluchania się przykreosci swej nie mierzone uszom zostały, tymże kształtem Polskie niektóre osłuchalyby się słowa, gdyby ich gesty o rzeczach spowśedniła mowa. Nie czyją tedy krzywdy niemówny Polaku Polskiej wymowie, nie podchlebuć tak barzo unniemaney obfności obcego języka, abyś co uwłaczał twoiey Polszczyźnie, korać tak bogato do wymowy dostarczy, iako sam pochopno usiłować zechcesz, albo opuścisz. Oto masz te przysłoia na przysługę Polskiego języka wypisane, Polską własność ię bramiące, uwaga głębokie, wnie wielu kartach, iako w małej bryle funt złota dobrego, nie ołowiu okazałe wielkością czerny: poznasz ztąd że większą obydę, niż ozdoby Polska wymowa bierze, gdy ię gestami łacińskiej mowy natykają więc słowami, niżeli kiedyby się swą własną udawała Polskich słow wspaniałością. Weź ieno trochę na myślu przedsię, nie

znający dobra twego Polaku, a poradź się z uwagą, nie ry-  
 lość dostarczy, ale zbierać naid za będzie słow Polskich, y  
 myloru. To Fredro mówi, patrz z jaką gładkością, y  
 żywością wyrazow Polskich. Zeby y drudzy tak zaczęli  
 język nasz wykładać, upewniam, że żadnemu z obcych  
 językow, ani w żywości wyrażenia, ani w słow obfitości  
 nie ustąpiłby. Rzetelniejszy i szersze tey prawdy dowod  
 nasz z mełzaczowanych naszego KOCHANOWSKIEGO  
 rymow.\* Czytaj ie, a uważay iak pięknie, iak gładko,  
 iak rzeźwo on wyśokie swe myśli wierzem wyraża, bez  
 żadnego do obcych językow uciekania się. Stałźnie o nim  
 to Szymon Starowolski napisał. *Et in patrio quidem ser-*  
*monie ita excelluit ut haftenus neque parem, neque secundum*  
*habuerit, primusque rem nullis antea calcata vestigiis ag-*  
*gressus, ostenderit, venustatem, atque leporem, quo caeterae*  
*cultiores se iactant, nostrae quoque linguae minimè deesse.*  
 To jest: że Kochanowski tak był w oyczytym biegły ięzy-  
 ku, iż go żaden wtym nie zrównał, on pierwszy drogę  
 żadnemu nie utoroną śladami przedsię wzięwszy, poka-  
 zał, że na tey gładkości y ozdobie, którą inne łczyczą  
 się ięzyki, y naszymu nieschodzi.

#### MAKARONSKI.

Pozwalam na to, że za walszych czasow nie był taki w ię-  
 zyku

żyku Polskim niedostatek, iakiego teraz doznaiemy. Teraz świat, iako barziefy przepolerowany, delikatniejszy ma, niz przedtym uszy. przetoż wiele tych słow Polskich ktorychescie zażywali, dzisieysy Polacy nie mogąc cierpieć proseripserunt, a na ich miejsce delikatniejszye substituerunt.

### KOCHANOWSKI.

Barzo wafze uszy spieściliście, gdy tych słow, w których się Przodkowie wasi, ludzie gruntownie uczeni, y zacni, kochali, wy cierpieć nie możecie. Ale powiedz mi, te słowa Polskie, których dziś zażywacie, czym są lepsze nad tamte, którychescie zaniedbali? Czyż nie iednego są gatunku. czyż nie z iednego źródła wypłynęły wszyskie słowa Polskie, y te których wyrzekliście się, y te których się, dotąd trzymacie? Jeśli się tamte nie podobają, zuieście y tę resztę słow Polskich, które wam zostały, a ucieżcie nowy język z słow cudzoziemskich, z słow różnego rodzaju, język do owey podobny kawki, która od różnych ptasząt wzięwszy po piórku, y w cudzym popisuąc się pierzu, patrzących do śmiechu pobudziła.

### TWARDOWSKI.

Mądrze wnosił przyjacielu, że komu dawniejsze słowa Polskie nie podobają się, temu y inne prawdziwe Polskie  
iako



iako tegoż rodzaju , y tegoż dźwięku , nie powinno podobać się. A jeśli dzisiejszych zażywać nie wstydzicie się nie powinniście się wstydzić y tamtych , które iak mówisz u was spowzedniały. Ale ja mniemaam, że y makaronizmy wafze, bynajmniej nie są gładsze, ani miley do uszu wpływają, iako właściwe słowa Polskie. Naprzykład: czym lepsze jest słowo, *amir*, niż nowiny, wiadomości: *déspekt* niż pogarda: *amirant*, niż pożytek: *delegue*, - niż posyłam, wyprawuję, zlecam, *facilitez* niż ułatwiam; *favoritez*, niż sprzyjam, pobjałam: *fomentuez* niż podniecam, namawiam: *liberalia*, niż hojność: *ofference* niż dar, darowizna! *renomma*, niż sława; *reskrypt* niż odpis: *robóruie* niż potwierdzam: *jussury* niż wzdychanie: *suffisience* niż dostatek: *rekommande* niż zaleta: *exerydyk* niż prawdomówca: *fama*, niż sława pogłaska: *mesura*, niż miara: *perswazia*, niż rada namowa: *symplak*, niż prostak: *myperfekcionować* niż wydoskonalić. y innych mnożstwo prawie niezliczone. Powiedz mi proszę, co ośobliwiego znayduiesz w tych makaronizmach, że je nad Polskie wżycy namienione słowa przenosisz, y raczey tamtych, niż tych zażywał?

### MAKARONSKI.

Dayny to, że te słowa cudzoziemskie niemają maiorem. niż Polskie elegantiam, przeciez, czemu ich zażyć nie  
mo-

mogę , kiedy mi się podoba ? Wolno Francuzom , wolno Włochom , wolno Hiszpanom formować sobie novas voces z słow łacińskich , a nam Polakom , którzy gens libera sumus , nie wolno tey libertatem zażyć ?

## KOCHANOWSKI.

Ze Włosi , Francuzi , y Hiszpani mają słow wiele z łacińskiego wziętych , y na ich języka sposob przerobionych , temu nie przeczę. Wiadomo bowiem każdemu , że tak Włoski , iako Francuski , y Hiszpański język , z łacińskiego jest urodzony: Jako tedy nie dziwujemy się temu, gdy widzimy wdzieciach podobieństwo do ich rodziców , tak y temu dziwować się nie trzeba , że te języki , które się z łacińskiego urodziły , mają słow wiele łaciną oddających się. Gdy z domu starego nowy układamy , musi w nowym znajdować się wiele wapna , cegły y kamieni , choć pierwszym sposobem , ułożonych , które się w starym znajdowały. Podobnym sposobem powinno się znajdować słowa łacińskie , lubo inaczej ułożone w tym języku , który powstał z łacińskiego. Ale nasz język , co ma za sprawę , co za powinowactwo z językiem Francuskim , Włoskim , Łacińskim , Niemieckim , Tureckim y Tatarskim , że my ich słowa sobie przywłaszczamy ?

MAKARONSKI.

Więc z języka Słowiańskiego, z którego nasz język bierze  
originem, możemy sobie słow potrzebnych dobierać?

KOCHANOWSKI.

Czemu nie? Y owszem chcąc utrzymać ieden kształt mówienia, daleko lepiej jest uciekać się w potrzebie do Słowiańskiego języka, do którego nasz język ma prawo przyrodzone, niżeli do innych. Tak y za moich czasow ludzie uczeni postępowali. Gdy im słowa iakiego nie stawało, nie u Włochow, ale u Czechow, Rusinow y Słowakow go szukaliśmy. Tych albowiem języki, iako są z naszym spokrewione, tak piękniey ich słowa do naszego przypadają.

MAKARONSKI.

Mowisz, że tylko *ex confanguineis linguis* słow dobieraliście, a przecież z Niemieckiego języka, który żadney z naszym nie ma konnexyi, tyle słow w waszych Księgach znayduję. Na przykład: *fuzro furman framburga solwark farba lichtarz &c. &c.*

KOCHANOWSKI.

Prawda, że te słowa, y inne niektóre z Niemieckiego są wzięte języka, ale ponieważ już są żądawnione bo od początku narodu Polskiego nam się dostały) przetoż już tru-

dno



dno ie rugować z Polſzczyzny, zwłaszcza że na ich mi-  
ſce nie ſtarwobyſmy Polſkie znaleźli. Przyczyna zaś ich  
wzięcia ta ieſt. Gdy Lech, czy kto inny z naypierwſzych  
Narodu Polſkiego przodków przyjeżdżał w te kraie, oſiedlił na  
granicach Niemieckich, y z niemi miał wojnę. Swiadkiem  
tego ieſt Szląſk, y Kray Pomorſki od pierwſzych Polſko-  
podbity. Ztemi tedy iako z ſąsiadami przeſtając naſi-  
kowie przywykli do ſpołeczności języka, y niektóre ſłowa  
Polacy od Niemcow, niektóre Niemcy od Polakow wzięli.  
Ta albowiem wſzyſtkim językom pogranieźnym rzecz ieſt  
poſpolita. Tak wtym mieyſcu gdzie Francuzy z Włocha-  
mi graniczą, język Włoſki oddaie ſię Francuſzczyzną,  
a Francuſki Włoſzczyzną. Toż mówię y o innych. Te  
tedy ſłowa Niemieckie, ponieważ już dawno w naſzym je-  
zyku oſiadły, ſtały ſię całe Polſkiemi. Przetoż możemy  
ich iako ſwoich zażywać. Innych jednak, bez których ſię  
łatwo obejść możemy wprowadzać do nas nie powinniſmy.  
Mają ſłow Włoſkich doſyć Francuzy, mają y Włoſi doſć  
Francuſkich: y ich, ponieważ ſą zadawnione, iako ſwoich  
zażywają, iednakże wſzelkimi ſpofobami ſtrzegą ſię, y  
na to oſobliwſze *Akademie* uſtanowili, aby odtąd ſłow no-  
wych do ich językow nie wprowadzano,

## MAKARONSKI.

Mnie ſię zda, że uſus makaronizmw multum [ornamenti  
języ-

językowi Polskiemu przynosi. Wydać się albowiem iakaś prośłota w tej mowie, która z sławych tylko słów Polskich componitur. Przetoż moim zdaniem słowa cudzoziemskie włożone w Polskę, są nakładem perełek, y brylancików, które się lustru dodają.

### KOCHANOWSKI.

Trudno, powiedzieć, sądzić o smakach. Jednemu się słodczy, gorzkość drugiemu, lub kwasność podoba. Ty słowa cudzoziemskie tak wielce szanujesz, że je perełkami, y brylancikami nazywasz: ja zaś je łatanymi nie potrzebujemy być sądzę. Czy miałbyś tego człowieka za roztropnego, któryby nową szatę, nic nie podarł, kazał polatać futnem innego gatunku, y z różnych kolorów zbieranym? Dajmy to, że te łaty będą z gładzkiego futna, przecież mnie się zda, że takowa futnia, żadnegoby zdobić nie mogła, prócz Arlekina. Toż y o języku łatanym rozumiey. Ale ja gruntowniey niż przez podobieństwa chcę o tym z tobą rozmówić. Słuchaj. Francuz mówiący po Francusku nie używa tych perełek, y brylancików, to jest, nie miesza do swej Francuszczyzny słów Niemieckich Polskich, Włoskich &c. Niemiec po Niemiecku mówiący nie wściabia słów Francuskich, Włoskich &c. Moskal nawet y Tatarzyn do swego języka słów obcych nie przepuszcza. Za cóż my sami Polacy w tym pstrokatym y łatanym nie  
potrze-

potrzebnie, języku kochamy się. Za co my sami tę łacinę mieszaną, y makaronizmy tak drogo szacujemy, których inne narody, iako zarazy iakiey do swego języka nie wpuszczają? Posłuchay: czyż nie byłby godzien śmiechu ten Francuz, któryby taką Francuzczyzną list napisał na przykład. *Quoique meum infortunium me doit avoir endureci a toutes sortes de deplaisirs, je ne puis pas assuescere a celui de ne recevoir plus vos epistoles: et il me semble quod damnum de vos Lettres, est quodam infelicitas, qu'un homme ne doit pas tolerare patienter. J'attends avidissime que vous me fassiez l'honneur rescribere a la derniere. Mais enfin mapatience s'est achevee, et je ne puis differre davantage a vous supplier de me tirer, de peine, et de m'apprendre, quae fata iniqua retardarunt ce bonheur &c.* Co mo-  
wię rzekliby Francuzi, gdyby z nich który list taki napisał? Co rzekliby Włosi Niemcy &c., gdyby y do ich języka tak łacinę mieszano? Ale co ja mówię o Francuzach Włochach &c. Sami Polacy gdy mówią po Francusku, lub po łacinie, nie odważają się słow obcych zażywać w tych językach, a w Polskim....

MAKARONSKI.

Nam zwyczaj tego pozwala, a im zabrania.

KOCHANOWSKI.

Wiem ja o tym zwyczaju: ale czy ten zwyczaj jest chwalebny



lebny, czy naganny, o to się umawiamy. To tedy samo mi daiesz za odpowiedź, o co gra idzie. Ja dowodzę, że ten zwyczaj mniey iest ucieiwy, a ty mi odpowiadasz: *bo nam zwyczaj tego dozwała.* Do początku tedy, iak mówią Filozofowie, uciekasz się, gdy się tym samym wymawiasz, cò roztrząsamy.

#### MAKARONSKI.

Ale y ty też przyjacielu, tym na mnie biiesz, czym się ia bronić powinienem. Mowisz, że Niemcy w swym ięzyku słów obcych nie zażywaią, a przecież wiem z doś wiadze nia, że y oni wtym z nami trzymaią. Prawda, że samey łaciny całkowitej nie mieszaia w swą niemczyznę chyba cytując iakiego Autora sententiam; ale makaronizmow, albo słów łacińskich, Francuskich, y Włoskich podług infle syi ich ięzyka w Niemieckie przerobionych, nie mało y u nich znay dziełz.

#### TWARDOWSKI.

Fiożno się Niemcami zaścianasz. Prawda, że y w ich ię zyk ta zaraza dawniey wkradła się była; ale ta zaraza nie była tak powszechna, iako w naszym ięzyku. Ludzie mniey uważni zażywali, zrzadka iednak, tych makaroni zmw: uczeni iednak ich się wystrzegali. Jakoż slysza łem; że oni wtym postrzegliży się, ustanowili czaśy nieda wnemi w Lipsku Akademią, albo zgromadzenie pewney liczby

liczby uczonych, którzyby rozstrząsali właściwość, y rodzaj słow Niemieckich, a obcym weyścia do ich języka tamowali. Przykład wtym wzięli od Włochow, y Francuzow. W łosi albowiem mają już dawno założoną Akademią podobną we Florencyi, nazwaną LA CRUSCA: a Francuzi w Paryżu pod imieniem ACADEMIE FRANCOISE. Obydwu tych Akademii ten jest koniec, aby względ miały na całość ich języka oyczystego. Przetoż gdy wktorey książce, lub słowo iakie cudzoziemskie, lub iaki sposob mówienia z obcego nakręcany postrzegą, wraź go sądzą, y wygnaniem z ich języka nieuchronnym karzą. Co więc, słyszałem nie dawno, że nawet Moskale chcąc swoy język wydoskonalić, bez uszczerbku iednak iego właściwości, ustanowili coś podobnego w Peterburgu, zalecając żeby sławnieysze książki na Ruski język wykładano, a zakazując żeby prócz Łacińskiego y Ruskiego języka, żadnym innym nie pisano, o to maż y prawo ich Akademii. *De Offic. Acad. Lex XIX. Et Diarium, & commentationes Academicorum, denique omnia, quae ex isto catu in lucem proferuntur, Latine, aut Russicè scribi debent. Gallicà autem, Germanicavé linguà, nihil quidquam publicarum rerum traditor.*

KOCHANOWSKI.

Chwalebnie te czynią narody, które całości języka swego

postrzegają. Y dawni Łacinnicy pilny wzgląd na to mieli, żeby nawet Greckich słów (z których oni wszelkich nauk początki wzięli) w Łacinę nie mieszano, chybaby kogo nagła potrzeba y niedostatek słów Łacińskich wynawiał. Tak, iż innych nie wspominę, Tiberiusz Cezarz, za świadectwem Swetoniusza, chcący w swej mowie to słowo Greckie *Monopolium* wymówić, (ponieważ Łacińskiego na to miejsce nie mógł znaleźć) o wybaczenie, że go zażywał, prosił Senatu. Tenże znalazłszy w ustawie swego Senatu to słowo Greckie *emblemma*, kazał je wyrzucić, a Łacińskiego na to miejsce szukać. Jesliby zaś takiego nie znaleziono, chciał, żeby to *emblemma* choć kilka słowy, byleby Łacińskimi, wyrażono. Y Horaciusz szczyt z owego Poëty, który słów Greckich zażywał w Łacinie *Satyra 10. l. 1.* Cicero także barzo tym przygania: *de Offic.* Którzy w Łacinę obce mieszają słowa:

#### MAKARONSKI.

W czas namienites o Ciceronie. Mowisz że dawni Rzymianie słów obcych wystrzegali się, a sam Cicero, którego oycem języka Łacińskiego sami Rzymianie nazywali, czy mało ma słów Greckich w swoich listach? Jeśli tedy Cicero mógł to czynić, czemuż my nie możemy.

#### KOCHANOWSKI.

Wielka jest przyiacielu różnica między wami, y Ciceronem.



nem. Bo *nayprzod* czynił to Cicero barzo skromnie, zrządka słow Greckich zażywaiąc. Wy zaś, iako słyszę, więcej słow obcych niż Polkich macie w Polszczyźnie waszey.

*Powtore.* Wtych tylko listach Grecyzny Cicero zażywał, które były do przyjaciół iego pisane poduśałych, w poważnieyłych zaś listach, y w innych pismach tego się wystrzegał.

*Potrzebie.* Te słowa Greckie, które się u niego znaydują, niebyły od niego nakrećcane na sposób ięzyka Łacińskiego, iako wy znakaronizmami czynicie, ale całkiem wyrażone, y to nie Łacińskimi, ale Greckimi literami, dla różnicy ięzyka pisane.

*Poczwarcie.* Bez przyczyny słow Greckich Cicero nie mieszał w Łacinę, ale czynił to częścią z potrzeby, nie znaydując słowa Łacińskiego tak dobrze iako Greckie wyrażającego. częścią, dla żartu z przyjaciółmi poduśałemi, częścią też chcąc Greckimi słowy pokryć rzecz iaką tajemną, którą w liście o. znaymował, tak dalece, że choćby list iego wpadł w ręce cudze, nie łatwo by iednak Rzymianie Grecyznę zrozumieli.

*Popięte.* Język Grecki był matką wszelkich tych nauk, które potym w Rzymie kwitnęły. Coż tedy za dziw, że czasem który z Rzymianow zażył lub przyśłowia, lub wyrazu iakiego Greckiego? Przecież między temi Rzymianymi wielu takowych było, którzy y tego nawet Grecyzny

używania nie chwalili. Owszem Suchay co sam Cicero mowi *Tusc. 1. Scis me Gracè loqui in latino sermone non plus solere, quam in Graco latine tenet Acad. quæst. L. 1.* wprowadza mówiącego z sobą Attika. *Nos verò, inquit, Atticus, quin etiam Gracis licebit, utare, cùm voles, si te latina forte deficient. Bene sanè facis, sed enitar, ut latine loquar, nisi in hujusmodi verbis, ut philosophiam, aut rhetoricen, aut physicen, aut dialecticen appellem, quibus, ut aliis multis, consuetudo pro Latinis utitur.* Y na innym mieyscu i. *Offic.* tak mowi *eo sermone nobis utendum est, qui notus sit, ne ut quidam græca verba inculcantes jure optimo irrideamur.*

## M A K A R O Ń S K I.

Cóż tedy? Więc żadnych słów z obcego języka wziętych nie radził nam zażywać?

## K O C H A N O W S K I.

Bynaimniey. Możesz zażywać słów cudzoziemskich w niektórych okolicznościach. Naprzód te słowa obce, których dawni Polacy w niedostatku słów oyczystych zażywali, iako już są spolszczone, tak wolny mieć mogą wstęp do naszego języka. Nie mało takich y *in Thesauro* Fnapfskiego znaydziesz: iako to *honor, polityk, interest, publiczny prymazny, Minister, Content, Senator &c.* Te y tym podobne słowa, na których mieysce Polskich tak dobrze wyra-

znających nie łatwo znaydziesz , mogą się mieścić w Pol-  
szczyźnie. *Pomżore* są niektóre wyrazy Filozoficzne, Teo-  
logiczne, Matematyczne, Lekarskie, prawne &c. Które  
że się nie łatwo po Polsku mogą wyrazić, przetoż możesz  
ich zażyć w potrzebie. Jeśli się jednak obeysć bez nich  
możesz, życzyłbym, żebyś raczej oyczystego, niż obce-  
go zażył wyrazu. *Pomżecie* możesz czasem y nowemu slo-  
wu obcemu dać miejsce w Polszczyźnie, gdy iaka rzecz  
nowa, za granicą wywiedziona, zagranicznym będzie na-  
zwana imieniem: tak nazywany, *dywan*, *kireia*, *zabo-  
resik*, *Kanapa* &c. *Pomżarte*. Gdy będziesz, co pisał ta-  
iemnego wliście do twego przyjaciela, możesz zażyć słowa  
nie wszystkimi znanego, na ukrycie twej tajemnicy. Zy-  
czyłbym jednak, y z większymby to honorem naszego ię-  
zyka było, gdybyśmy obmysłili słowa Polskie właściwe  
na miejsce tych makaronizmow, bez których się obeysć  
możemy. y gdybyśmy powszechnym wzięciem, one spo-  
wiedzili. Przetoż gdziekolwiek można się obeysć Pol-  
szczyzną właściwą, tam nie śadzę, za rzecz przystöpną słow  
zażywać zagranicznych.

#### MAKARONSKI.

A cóż śadzisz o tych oyczystych słowach, które są grube, y  
przykre tak do wyrażenia, jako do słuchania, czy nie le-

pieyby na ich mieysce wziąć inne słowa miłsze, y przyjemniejsze?

### KOCHANOWSKI.

W każdym ięzyku znaydziesz, y przykre, y przyjemne słowa, bo iako różne są rzeczy, o których mówimy, tak różnego dźwięku y wyrazow potrzeba. Nie poslednia to jest u Rymopisow sztuka, w ktorey innych celuie Wirgiliusz, słowa do rzeczy sposobić. Ten, kędy miękkie człowieka opisuie namiętności, zażywa słow miękkich, y mile brzmiących: kędy zaś pisze o gniewie, o popędliwości, o potyczkach, tam dla żywższego wyrażenia dobiera słow grubych; przykrych, y z nieprzyjemnym dźwiękiem do uszu wpadających. Taki ięzyk, któryby z samych tylko słow wdzięcznie brzmiących był złożony, oddawałby się nie iakąś śpieszczoną, iż tak rzekę z niewieścią, y żadney by nie miał w sobie żywości. Maią tedy y inne ięzyki słowa dość grube, znaydziesz y u Francuzow nie przyjemne uszom nieprzyzwyczajonym dyphtongi, iako to *eu, u au* &c. Znaydziesz y u Niemcow (y więcej podobno niżeli w naszym ięzyku) słow przykrych tak do mowienia, iako słuchania liczbę niemając, a przecież ani Francuzi, ani Niemcy uczeni nie myślą ich na śpieszczone zamieniać makaronizmy. Gładkość, y żywość ięzyka każdego za-

wiśta



wisła na wynalezeniu żywych wyrazów, y wybornym słow  
 ułożeniu. Y Francuski język który teraz jest tak wzięty  
 u świata, nigdyby nie miał tey dla siebie zalety, gdyby  
 go Francuzi pięknemi, y żywemi rzeczy wyrazami, coraz  
 żywfze sposoby mówienia wymyslaiąc, nie wzbogacili.  
 Niech tym samym językiem, rzecz naydoskonalszą Francuz  
 który mniej wymówny wyłoży, upewniam, że nie będzie  
 mieć tego wdzięku wiego uściech Francuszczyzna, którą  
 znaydnie w uściech uczonego, y w wymowie oyczystey  
 biegłego Francuza. Nie na słowach tedy przykrych lub  
 miłych, ale na porządnym y żywym słow ułożeniu zaleta  
 językow zawisła. Słyszałem, że niedawnemi czasy wy-  
 prawiono w Peterburgu językiem Ruskim Tragedyą śpie-  
 waną. Włosi iey przytomni, y Ruski język umieiący to  
 wyznali, iż Ruszczyzna w owey Tragedyi tak żywo, tak  
 mile, y tak gładko rzecz tam zawierającą się, wyrażała,  
 że nayprzednieyfze języki ani żywiey, ani gładziey, ani  
 wspanialey wyrażać nie mogą. Mogłby y nasz język do  
 podobney przyść doskonałości, gdybyśmy się nie sadząc  
 na makaronizmy, ani się uganianiać (iako dzieci za czaczka-  
 mi) za słowy obcemi, lepiej Polszczyzny dopilnowali.

## M A K A R O Ń S K I.

Jednakże, to rzecz pewna, że naszemu językowi wiele  
 tych expressyi nie dostaie, w które inne języki są bogate.

Doznaiemy tego pod ten czas naybarzciej, gdy co z obcego języka, na oyczyſty przekładamy.

### KOCHANOWSKI.

Prawda, ale y to też powiem, że y inne języki wielu tych wyrazow nie mają, k nim ſię nasz język ſzczyci. Patrz w Knapſkim, a zneydzieſz tam liczbę nie małą ſłow takich, y ſpſobow mówienia umyſlnie od jego żebranych, ktoromi obce języki przewyżſzamy. Słyſzałem, że ktoś *Piotra Skargi* kazania wyłożył po łacinie. Ci ktorzy go w obydwu tych językach czytali, powiadają, że y połowy tej żywoſci w Łacińskim nie znaydują, które y ſię w Polſkich każdy dziwi. Wielka ieſt ſzuka, y trudność w przekładaniu iakiey kſiegi z obcego języka. Bawiłem ſię y ſam tym ſpſobem piſania, przenoſząc niektóre rzeczy z Greckiego, Łacińskiego, y Włoſkiego języka na Polſki, y pooznałem, że dobrze y doſkonale rzecz iaką tłumaczyć więcey czaſem pracy koſztuie, niż rzecz więſzey oſnowy napisać. Słyſzałem nie raz ludzi mniey wyważnych, chwalaących to tłumaczenie, w którym ſię rzecz ſłowo w ſłowo z jednego języka na drugi przekłada: *o iak, pami, pięknie, iak prze-  
dzierwie, bo ſłowo w ſłowo przetłumaczy!* To oni chwala, a ludzie uczeni ktorzy cóżkolwiek mają z Kſiegami znanomości, z tego ſię ſmieją, y takowe tłumaczenie dziecinny m nazywają, ſłuchay co y dawni Rzymianie, o tym rozumieli, ſłowa ſę Horaciuſza:

Nec

*Nec verbum verbo curabis reddere.*

Tych zaś co się do słow w tłumaczeniu przywiązują słuchay iako tenże Horaciusz nazywa : *O imitatores seruum pecus!* Nie na słowa, ale na rzecz w tłumaczeniu oglądać się należy. To sztuka, to chwalebne tłumaczenie, kiedy ia myśl Autora gładko, y żywo wyrażę, choć innemi daleko słowy. Gdzie mi trzeba, tam się rozszerzę, a gdzie widzę, że się niepotrzebnie Autor rozszerza tam krócey też samą rzecz wyrażę, to zawsze mając na oku żebym nie tylko zrównał, ale y przadsiał żywością mego wyrażenia, wyrażenie tego Autora, którego tłumaczę. Tak czynił Cicero, tak Wirgiliusz, tak Horaciusz, tak Terenciusz y inni, którzy nie mało z Greckiego na Łaciński język przenieśli: Tak y późniejszych wieków ludzie uczeni w tłumaczeniu postępowali, między którymi, iakem słyszał pierwsze miejsce dał *Woltarowi*. Ten albowiem tłumacząc Tragedye y inne Angielskich, Poetow więcej, ich niskie myśli podniósł, nadęte zniżył, nie potrzebne poodcinał, y tego dokazał, że tych których tłumaczył, wyfokością myśli, y gładkością wymowy swojej całe przewyższył. Tak tłumaczyć, jest tłumaczyć mądrze y rozumnie: do słow zaś przywiązywać się, jest tłumaczyć po dziecinnemu, y niewolniczemu. Nie wątpię tedy że słowo w słowo przekładać, nie

będzie: tak gładko w Polszczyźnie, iak iest gładko wtym, z którego przekładasz, ięzyku. Toż samo byłoby, gdybyś z Polskiego na inny ięzyk co przynosił. Chcąc dobrze co wyrazić, trzeba dobrze y pomyśleć. Naprzykład, gdybyś zdanie Publifan, *multis displicere, laudari est* tak słowo w słowo wyłożył: *Złym podobać się, iest być chwąlonym*, nie wielkabyś z tego tłumaczenia odniósł pochwały. Gładziey y żywiey będzie, gdy tę myśl, tak wyrażisz. *Zły człowiek tym samym chwali dobrego, gdy go gani*: albo tak. *Przygana z tego człowieka, stanie za pochwałę dobremu albo też tak. Miedzy wielką cnoszą zaletami, ta iest nie posłuszną, że iey zli ludzie cierpieć nie mogą.* Weźmy ieszcze innego Autora zdanie, a obaczmy, iak to można do słów się niz przywleczyć gładziey rzecz wyłożyć. Naprzykład. *Mali sunt, quando utiles virtuti: zli czasem seque pożyteczni cunctis.* Lepiej powiesz. *Cnota więcej częstokroć iest winna złym, niż poczywym ludziom.* Także *Mors minus dura: accidere solet hominibus miseris, quam felicitate affluentibus.* Słowo w słowo tak, *Śmierć nie tak przykra przytrafiać się zwykła ludziom nieszczęśliwym, iako w szczęściu opływającym.* Toż samo y krócej y lepiej. *Nie ma c jest szczęście, w nieszczęściu umierać* &c. Toż rozumiey o innych rzeczy naytrudnieyszych tłumaczeniu. Jeśli zechcesz starania dołożyć, y pilnie pomyślisz, znaydziesz



dzierz dośc sposobności y w Polščczyźnie , do gładkiego  
cudzych mysli wyrażenia.

MAKARONSKI.

Mogę się z tobą wrym zgodzić , że ludzie starzy , y powa-  
żni czytają Polščczyznę piśać powiniby. Ale młodzi , y  
Faleštrze , barziy ten styl przyſtoł , który ieſt z łaciny y  
makaroniſmow złożony.

KOCHANOWSKI.

Jako widzę chceſz żeby dwa języki Polſkie były : ieden  
dla młodych , dla ſtarych drugi. Pytam cię , chwaliſz , czy-  
li też ganiſz Polščczyznę czytą nie mieſzaną ? Jeſli chwa-  
liſz , za coż iej młodzi zabraniaſz ? Jeſli zaś ganiſz , na coż  
zoſtaawieſz młodym co lepszego , a ſtarym to , co ieſt mniej  
chwalebne go ? Czemuż Francuzi : Wioſi &c. ieden język  
y dla młodych y dla ſtarych mają ? Czemu u nich nawet  
y młodym mieſzać ſłow obcych nie wolno.

MAKARONSKI.

Już mię poczynafz na twe zdanie powoli nakłaniać. Ale  
powieź mi , co też rozumieſz o owych fragmencikach ,  
albo ucinkach wierſzow łacińskich ? Możliwi ich zażyć w  
Polščczyźnie ?

KOCHANOWSKI.

Śłuchay przyjacielu. Zażywać w prawdzie y Rzymianie  
( z rzadka iednak ) tak całych wierſzow , iako ułomkow ,

albo

albo ucinkow Greekich. Zażywali y za moich czasów tak Włosi, iako Francuzi wierszow w swym ięzyku Łacińskich, ale to rzadko y ci czynili: nad to, te tylko ucinki wierszow kładli, które w sobie rzecz piękną, y mysl Poëty ośbliwłą zawierają. Przeciez, tak ci, iako tamci miewali częste dla siebie od uczonych ludzi u to przymówki. Ja zaś tak sądzę: Jeśli ci wiersz iakiego Poëty mysl ośbliwłą zawierający, ba nie tylko wiersz, ale zdanie, ośbliwsze, lub nauka czy Filozofa iakiego, czy Polityka, czy Oratora do twoiey dobrze przypadnie rzeczy, możesz iey zażyć y w Polszczyźnie dla ziednania większey twey mowie powagi, namieniając iednak imię tego Autora, które go zdanie przekładał. Rzadko to iednak, y z potrzeby czynić powinienes. Kiedy iednak też samą mysl Autora możesz dobrze y po Polsku wyrazić, wolałbym żebyś się Polszczyzną ochodził, przydając, że to tego, Autora iest zdanie. Czemuż bowiem eg. za miały *necessitas frangit legem* nie mogę po Polsku powiedzieć, *potrzeba praw nie słucha*. Albo naprzykład, za miały, *injuriam remedium est obli-vio* nie mogę teyże myśli tak wyrazić: *Mniey boli krzywda, która się mniey pamięta*. Albo tak. *Zapomnieniem krzywdy się goi*. Albo też tak. *Nie czuć ten krzywdy kto iey nie pamięta &c.*

MAKARONSKI.

A u nas nie dawnemu czady, tak się te fragmenciki były zageściły, że bez żadnego wyboru, nie uważając czy się w nich zawierało co osobliwego, czy nie, wścibiano je w Poliszczyżnę. Nad to, drudzy sami sobie byli ich Autorami, y końce wierszow komponowali, całą ozdobę swęy wymowy na nich pokładając. Przetoż, gdy się kto w szkołach nauczył był na pamięć kop kilka tych fragmentow, y ich zazywał, ten za wielkiego był miany Oratora.

KOCHANOWSKI.

Barzdo rzecz łatwa takiey wymowy nauczyć się: sztuka Krasomowka nie tak na słowach, iako na myślach pięknych wysokich, niepospolitych, y na ich gładkim, a poważnym wyrażeniu zawisła. Tey chcąc nabyć nie ucinkow Poëtyckich uczyć się, ale czytaniem ksiąg wybornych y ich naśladowaniem dowcip wzbogacać trzeba.

MAKARONSKI.

A coż mówisz o tych listach Polskich, w których Francuskie sensa całkiem się kładną. Napadłem list pewny tak pisany. *Chęć dać dowód realny de mon obeissance Wm. Panu je n'ai rien épargné bym mu mógł usłużyć w interesie mi rekkommendowanym.* Je vous assure że większey pilnosci y sam Wm. Pan nie mogłbyś dołożyć, pour y reussir.

Jesli

*Jeśli jednak quo casu ta praca moja będzie sine effectu nie  
moja wogółem będzie zina, ale mal grantes fortune. Jednak-  
że, je ne perds pas toute l'esperance. Y może to być, że  
ci sąmi, którzy nam przeszkadzają changeront leur sentimens.  
J'attends vos commendemens, et je suis avec le plus pro-  
fond respect. Coż? iak ci się ten list podoba.*

KOCHANOWSKI.

Dziwno mi, że mnie o to pytałeś, wiedząc że ja y Łacińskiego  
języka, (który jednak iest powszechny, y zrodłem  
wszłkich nauk może się nazwać) do Polszczyzny nieprzy-  
puszczam.

MAKARONSKI.

A przecież y sam coś podobnego uczyniłeś, gdyś pisał ow  
wierz *est prope mysokum celeberrima sylva Cracovum* &c.

KOCHANOWSKI.

Ja ten wierz dla żartu y rozrywki drugich napisałem. Je-  
śli tedy ten koniec masz twoiey wymowy, żeby się z niey  
smiano, zażyway twoich makaronizmow. Wie każdy, że  
się ja tę zarazy wrzeczech poważnych mocno wystrzegam.  
Wy zaś iako w każdej rzeczy, y naysłowniejszey tego  
sposobu mówienia zażywacie, tak ślusznie na śmiech ludzi  
uczonych siebie podaciecie.

MAKARONSKI.

Uważając wszystkie twoie dowody na zabicie makaronizmow  
prze-



przełożone , poznać , że słusznie dzisieysy Polacy niektórzy , między któremi nie mało znayduie się y Panow nayprzednieyszych , rzucają się do właściwey Polszczyzny , y od słow cudzoziemskich oczyścić ią usiłują.

KOCHANOWSKI.

Tego wszyscy , którzykolwiek sławę Narodu Polskiego kochają , życzyć powinni. Jakoż mam nadzieję , że wkrótce Polacy tey niechwalebney słow żebraniny , poprzestaną , iesli , iako mówisz , już się y Panowie od niey odrażają. Ci albowiem , iako są na widoku ludu całego , tak każdy na nich się zapatrując , ma za honor iść onych śladami. Xiążęta Toskańscy Mediceuszowie , nie śmiertelną mają do tychczas , y mieć będą u świata sławę , że język Łaciński wielu obcemi słowy zarażony , do dawnieyszey y właściwey gładkości przywrócili , świadcząc tym ludziom , którzy się do czystey , y prawey Łaciny rzucali. Będzie , upewniam , będzie y tych Panow imie w potomne wieki że czcią wspomинane , którzy podobną y językowi Polskiemu przysługę oświadczyć usiłują. Alem cię dłużej przyjacielu , niżelim się spodziewał , na tym mieyscu przytrzymał. Idźmy , za prowadzim cię na to mieysce pól Elizeyskich , na któ-

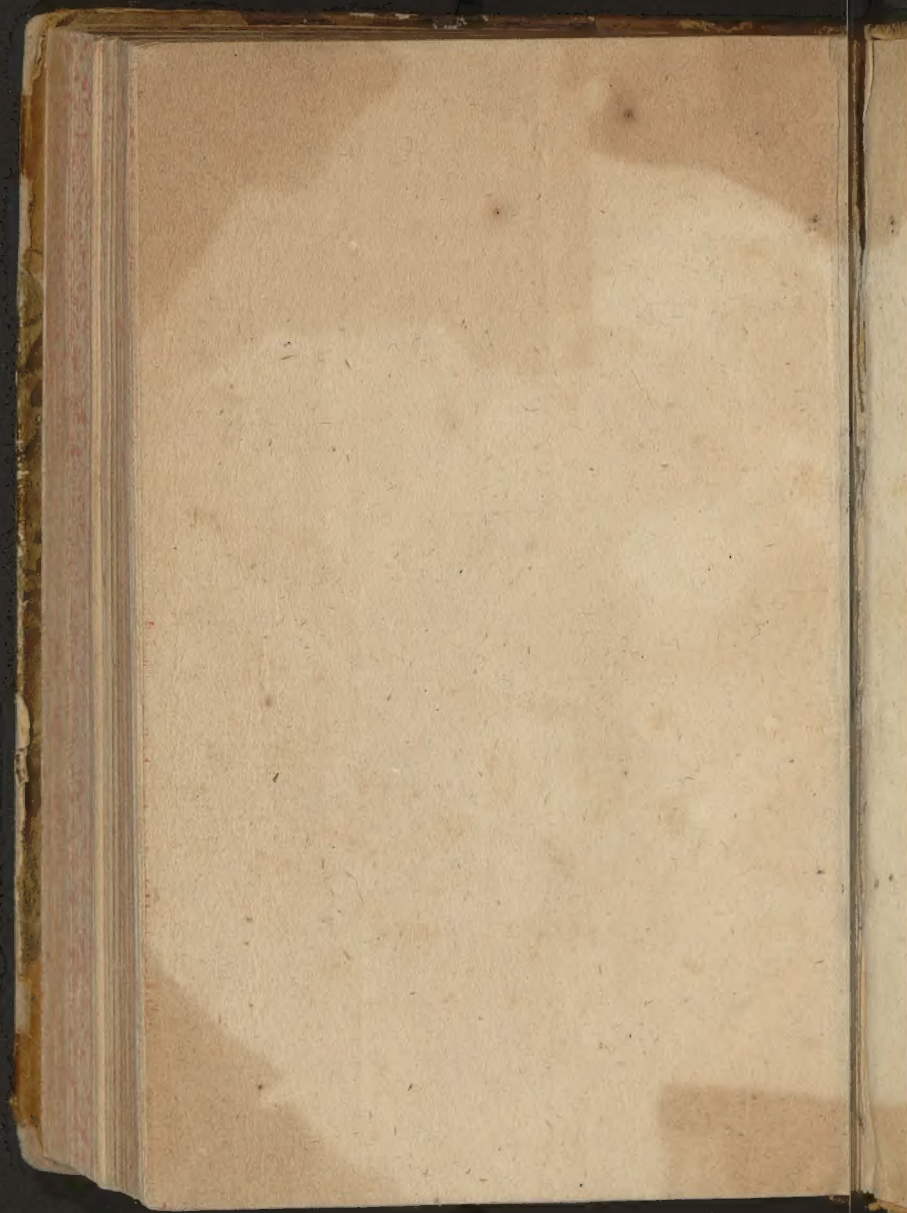
re życiem twym chwalebnym zażyłeś. Tam, ięślić  
się nasze nieprzykrzą rozmowy, możemy więcej mówić  
o naukach Polskiemu narodowi potrzebnych.

Ad  
M.D.T.O.M. G.B.V.M.S.L.O.C.  
HONOREM.



slie  
wie

C.

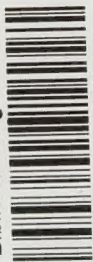




P. P. DOM KSIĄŻKI  
— ANTYKWARIAT —

❁ 001930

Biblioteka Jagiellońska



stdr0025458

